

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Redaktor odpowiedzialny
Włodzisław Włodkowski w Poznaniu
Biuro redakcyjne: Plac Wilhelmowski No. 2.
Dziennik Poznański
Dziennik wydawany codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, w języku polskim, w formacie kwartala.
Cena ogłoszeń (insetów):
Złoty 1000, w tygodniu 500, w miesiącu 1500, w kwartale 4000.
Listy
Redakcyi, administracyi ekspedycy winny być frankowane.

Wrocławiu: Kary & Prządoki, Schuhbrücke 7 i Jenke & Sarnighausen, Junkerstrasse 12. — W Łowiu: Ignacy Horok, des Tournelles. — W Brukseli: Dubols, directeur des salons de lecture. — W Paryżu: pp. Havas, Laftte, Bullier & Comp. Place de la Bourse, nr. 8. — W Berlinie, Hamburgu, Frankfurcie n. M. i Wiedniu: Haasenstein i Vogler. — W Lipsku: Engelmann Fort

Przedpłatą kwartalną
w Poznaniu 3 zł 15 gr., w monarcho pruskim 3 zł 15 gr., w Austrii 3 zł 15 gr., w Anglii 1 f. 5 s., w Szwajcaryi 3 fr., w Danii 4 tal. 25 gr., w Włoszech 28 fr., w Rzymie 30 fr., w Szwajcaryi 35 fr., w Belgii 16 fr., w Turcji 25 fr., w Ameryce 4 dol.
Przedpłatą i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycy; przedpłatę przelicza się w monarcho pruskim, w Austrii 3 gr., w Anglii 10 p., w Szwajcaryi 2 gr., w Włoszech 10 cent., w Rzymie 12 cent., w Belgii 10 cent., w Turcji 10 cent., w Ameryce 4 cent.
Rękopisma
nadawane redakcyi nie wracają się i będą kłopotliwe.

AGENTURY DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:
ulica Halicka 240. — W Szwajcaryi: Haasenstein & Vogler w Bazylej. — W Paryżu (przyjmują przedpłatę): Librairie de la lecture, 3 Little Newport Street, Leicester Square, W. C. — W Wiedniu: Haasenstein i Vogler. — W Lipsku: Engelmann Fort

POZNAŃ, 9 sierpnia.

Nagły powrót cesarza Napoleona z Włoch do St. nad utwierdził ogólne mniemanie, że trudności w zawarciu pokoju w sporu austro-włoskiego tak szerokie brały rozmiar, iż obawiano się, aby pomiędzy Włochami do ponownej nie przyszła walka oreg. Według Indop. Belge, która zwykle dobre mieć Włoch informację, żąda Austria 250 milionów fr. Agrodzenia za ustąpienie Wenecyi, cdułowując się komunikacyi, jakie dawniej w kwestyi weneckiej posiadał gabinetowi tureckiemu. Rząd włoski skłaniał wprawdzie do zapłacenia powyższej sumy, lecz pragnął zatrzymać Friul i kawał Tyrolu, graniczący z Rzymem, a będący obecnie w rękę wojsk wro- i oraz rozpoczął negocjacje: o nabycie okręgu try- tyńskiego za odpowiednie wynagrodzenie pieniężne. Tym- em Austria zabezpieczona od północy — pokój bo- z Prusami, jak zarząca ministeryalna Prov. resp. zapewne już dnia jutrzejszego podpi- będzie ostatecznie przez barona Werthera z je- a barona Brennera z drugiej strony, poczem niezwłocznie nastąpić wypłata 20 milionów ta- kszów wojskowych Prusom i ewakuacja Czech orawii przez wojska pruskie — tym groźniejszą biera postać przeciw Włochom i ani piędzi ziemi W. Wenecyi, odstąpić im nie chce. W skutek netylko nie przyszło do zawarcia rozejmu pomiędzy Włochami, ale nawet dopiero w ostatniej chwili dżuzono zawieszenie broni tymczasowo na mocy woj- nego uti possidetis. Jaki obrót wezmą dalsze roko- a, trudno obecnie przewidzieć. Jeżeli przeciw arty- wiedeński póturzędawcy Debatty, którego treść i wczorajszy telegram, w istocie zgadza się z prawdą, ałyby wnieść, że cesarz Napoleon bynajmniej nie po- a wygórowanych roszczeń florenckiego gabinetu, rwanie zaś rozpoczętej kuracji i niespodziewane przy- onaszy francuskiego do stolicy Świadczy, jak się e, że zamierza on dołożyć jak najenergiczniejszych sta- by ustalić zachwiany pokój na Południu. Mowę tronową króla Wilhelma przyjęła większość ankarstwa zachodniego z zadowoleniem. Chwała jej skromność, cechująca prawdziwą siłę, oraz upatrują jej, mianowicie dzienniki angielskie, zapowiedź szcze- onstytucyjnych od rządów w Prusach. Morning z uniesieniem przemawia o świetnych rezultatach pruskiego, które Królestwo pruskie zamienili zcywiście „cesarstwo“ i zapewniły mu odpowiednie po- na łądzie stanowisko na morzu. Globe twierdzi, ećnie należy rząd pruski nazwać raczej „północno- eckiem“. Z głosów dzienników francuskich, które po- pod właściwą zastawianą rubryką, zasługują na zanie Gazette de France, która podnosi, że wie króla Wilhelma nie ma wzmianki o wolności i- stępu uznającego niekonstytucyjne dotychczasowe po- owanie rządu bynajmniej nie przebijają żal, ale raczej na zapowiedź, by izby obecnie starły się swą wolno- dą dla rządu, niezmuszając go do ponownego pogwałcenia tytu- tytu. Gazette de France kończy wykrzykiem: rawdne, nie o nadaniu to wolności Niemcom marzy Wilhelma.“

Władzności urzędowa.
W skutek przywróconych obecnie komunikacyi pocztowych mogą pruskie urzędy pocztowe przyjmować znów w dawniejszym obrębie przesyłki pocztowe do Bawaryi, Wyrtembergii i Austrii. Berlin, dnia 7 sierpnia 1866.
Generałny urząd pocztowy.
v. Philipsborn

Korespondencye Dziennika Pozn.

Z nad granicy włoskiej, 5 sierpnia.
Prusy zawarły rozejm z Austrią w chwili bardzo dla Włoch niedogodnej. Pobić na lądzie i morzu, pragnęli Włosi odznaczyć się jakim czynem wojennym, któryby dźwignął podupadłą reputacyą ich mężów i siły. Zwycięzki pochód generała Medici w południowym Tyrolu i lepsze w skutek tegoż pochodu położenie ochotników Garibaldeggo, obudziło nadzieję, że nieprzychylna dotąd Włochom sła wa, zwróci łaskawe ku nim oblicze, kiedy wła- nadeszła wiadomość o układach pokojowych Prus. P. Bismarck bez zgody Włochów rozpoczął i zawarł układ o 5 dniowy rozejm, Włochom więc, którzy się wyemancy-owali z pod wpływu Napoleona, ale nie doróśli do samo- dzielności, nie zostawiało im innego, jak pójść za wskaz- wką nowego pryncypała i zawrzeć również zawieszenie broni.
Generał Medici już po zawarciu zawieszenia broni po- sunął się jeszcze o kilka kilometrów ku Trydentowi, ażeby przy układach pokojowych i żądaniu odstąpienia południo- wego Tyrolu, rząd mógł użyć argumentu posiadania. Wszakże argument ten dzisiaj wszystko znaczy. Kto ustę- puje krok za swojej ziemi ten ją niepowrotnie traci — na zasadzie tej przyłączenie do Prus wielu państw niemiec- kich miało miejsce. Prawo historyczne i narodo- we zdeptyane w Polsce, przestało i gdzieś indziej być szano- wane, — z teoryi szabli płynąca siła, z polityki faktów spełnionych obowiązujące prawo, przekształca dzisiaj środek i południe, jak już przekształciło wschód Europy.
Zwycięzcy pod Custozzą, niemogli Włosi zagarnić ziem austriackich, gdy jednak Austriacy, pobici na pół- nocy, wojska z południa wycofali, Włosi czempnęli i rzuci- li się do zajmowania krajów i byliby zajęli południowy Tyrol i Tryest i posiadli te kraje, gdyby nie układy poko- jowe Prus, wbrew interesowi włoskiemu przedsięwzięte. Tym razem więc Włochy nie dostaną ani Tyrolu ani Istrii i zadowoleni się muszą Weneckiem — królestwem, które zaokrągli i dopełnił jednością włoskiej tymczasowie. Po- wiadamy tymczasowie, gdyż rozbudzona żądza powiększania się przed Włochom konieczność przyłączenia przy zdarzoną okazyi Tyrolu i Tessinu; — ale netylko tych krajów, zechce się w późniejszej dla jedności włoskiej i Krainy i Tryestu i Dalmacyi i innych ziem słowiańskich, do posiadania których netylko odmawiają prawa Austriakom, co jest słuszne, ale i ludności słowiańskiej, która pragnie być samodzielną i niepodległą, i nie chce ani austriackiego ani włoskiego panowania.
Lecz niewidujemy się w czasie, mgłą przyszłości zas- łonięte, — wracajmy do teraźniejszości. Po krótkim za- wieszeniu broni, Włochy za przykładem Prus zawarły z Austrią czterotgodniowy rozejm, na podstawie bezwar- kowego odstąpienia prowincyi weneckiej, — ludność jej ma przez powszechne głosowanie oświadczyć się, czy chce do Włoch należeć. Przez czas rozejmu obie strony zajmują kraje, które militarnie posiadają, granice pomię- dzy obu państwami mają być ustanowione artykułami przy- szłego traktatu.
Powszechne głosowanie ma stanowić co do należenia Wenecyi do Włoch, nikt jednak nie wątpi, a przed innymi rząd włoski, że to głosowanie wypadnie pomyślnie dla którego państwa i dla tego już ogłoszono w Weneckiem, jako obowiązującą, konstytucyą włoską i zniesienie kon- kordatu z Rzymem. Rządy włoskie wszędzie już zapro- wadzone, rozumie się prócz fortec, a Jezuitów, gdzie tylko te rządy są czynne, zostali wypędzeni i schronili się na terytorium Tyrolu.
Lud włoski bardzo obojętnie przyjmuje odmianę rządu, — zapadł dla złączenia się z resztą braci i jednością włos- kiej, radość zrzucenia jarzma cudzoziemców daje się tylko spozstrzegać w miastach jak w Rogio, w Padwie, gdzie obecnie znajduje się główna kwatery króla Wiktra Ema- nuela, i w innych. Ludność miejska jest patrystyczna i ona tylko wraz z inteligencyą kraju, wyobraża rzeczywiste usposobienie kraju, nie zaś lud włoski, który w Wene- ckim, jak i w Polsce dotąd jest ciemny i położenia swego nie rozumie, a dla wszelkiej idei narodowej i odmiany poli- tycznej jest obojętny. Czuję się on zaledwo Włochem, niecierpi tego, komu płaci podatek i daje rekruta, ale ró-

żnicy najedniczego od swego narodowego rządu dobrze nie rozumie. Jedne społeczne idee są mu zrozumiałe, dla tego, że mają bezpośredni wpływ na jego materialny do- byt, jednakowo pożądanym przez cywilizowanego, jak i przez ciemnego człowieka. Jednakże głosować będzie za połączeniem z Włochami, bo tak chce rząd obecny, powszechne zaś głosowanie zawsze wyjdzie takie rezul- taty, jakie chce rząd, posiadający faktyczną władzę i siłę w kraju.
Dla sprawy narodowej jeszcze obojętniejszą, niż w Weneckiem, jest masa ludności w Tyrolu włoskim. Mani- festacje za aneksyją do Włoch pochodzą tylko od mie- szczan, jak np. ostatnia deputacya z adresem z Trydentu, którą świeżo Ricasoni przyjmował, lecz lud włoski niema bynajmniej rozwiniętych uczuć i pojęć narodowych, czego dowodem jest przyjęcie ochotników Garibaldeggo i wojsk włoskich. Przyjęcie to było więcej niż obojętne — nigdzie lud włoski nie spieszył w szeregi ochotników, tak że Ga- ribaldi w wielu miejscach nakazał brać rekruta; w Cimego i innych wsiach aresztować kazal zarząd gminy za odbar- dzie aż do koszuli trupów, leżących na polu bitwy i wrzuce- nie ich w rzekę Chiese. Według Gazetta di Torino Garibaldi kazał spalić jednę wieś w dolinie Idro, za to, że ludność strzelała z okien do ochotników, a rannych dobi- jała kosami i nożami. Wszystko to dowodzi dzikości chłopstwa włoskiego i jego indyferentyzmu narodowego i politycznego. Taki sam indyferentyzm widzimy i w sąsie- dniej nam prowincyi Veltlinu, w której gwardya narodowa wcale meżtwem i chęcią dobrą nieodznaczała się w obro- nie kraju przed nieprzyjacielem. Netylko więc u nas, ale wszędzie, we wszystkich krajach oświata i podniesienie mor- alne i ludzkie mas ludności jest pierwszorzędnym zada- niem przyjaciół wolności; dopóki lud będzie, jak dotąd, cie- mny i dla tego obojętny dla wielkich zadań narodo- wych i ludzkości, dopóty będzie podstawa brutalnej siły despotyzmu; dopóty możliwe będą wojny dynastyczne, nie przynoszące, jak obecna wojna, żadnej korzyści dla światła, wolności i dla narodów; dopóty fałsz i nikczem- ność takich zasad jak Katkowa, Murawiewa, Pawliszczewa i Kreuzzeitungu z towarzyszkami, będzie śmiała płać na nieszczęśliwe i deptać prawa człowieka i narodu.
Od daty mojego ostatniego listu (23 lipca) zaszło w Tyrolu kilkanaście bitewek, które stoczyli ochotnicy włoscy i regularne wojska. Bitewek tych opisywać wam nie będę, gdyż z każdej podałoby się wiadomość w ru- bryce telegramów; nie zawierając zaś one nic ważnego i uderzającego, ażeby opis ich szczegółowy po zawarciu czterotgodniowego rozejmu mógł mieć jakiś interes dla oddalonego czytelnika. To tylko powiem, że pomimo li- cznych porażek z jednej i z drugiej strony, a częstszych na stronie Włochów, ci ostatni z wytrwałością, godną poch- waly, wdzierali się w głąb kraju nieprzyjacielskiego i tak- kowy ciągle a postępowo zajmowali. Garibaldi pochylił się ku starości, już niema dawnej dzielności, już nie budzi dawnej wiary w siebie, pomimo tego gwiazda jego chociaż bledsz, ale zawsze pięknie świeciła i w tej wojnie przyswiecała. Z oddzielnych włoskich komend tylko komenda nie doznała klęski podobnej jak pod Custozzą i Lissa; on tylko jeden bijąc i bity naprzemiennie nie cofnął się, ale szedł naprzód, niosąc swoją starą sławę na sztan- darach, niosąc swoje zawsze młode uczniu dla narodu i odwagę, która po razy kilka była wystawioną na stra- żną próbę, — raz, kiedy go spotkał patrol austriacki, a on, niby spokojny wędrowiec gór, zajął smacznie na kamieniu chleb i ser; — a drugi raz w potyczce, po której wzięcie forte Ampla nastąpiło, kiedy kareta, w której je- chał, wystawiona była na grad kul austriackich, z nich każda mogła zakończyć sławne życie bohatera. Obecnie Garibaldi udał się do głównego kwatery, ażeby skłonić króla do postawienia żądania odstąpienia południowego Tyrolu Włochom, jako koniecznego warunku do zawarcia pokoju. Żądanie to jest dość powszechne we Włoszech a wyrażają je liczne manifestacje, w których Włosi są mistrzami, — o nich można powiedzieć, że wymanifesto- wali sobie Ojczyznę i jej jedność, bo gdyby nie to mani- festacje, nie byłoby ani wojny włoskiej 1859, ani wyprawy Garibaldeggo na Neapol, ani też wojny obecnej, nie byłoby pomocy francuskiej, a teraz pruskiej, którym tyle zawdzię- czają. Generał Medici, który wygrał ze swoją dwiżką dwie potyczki i znajduje się o godzinę drogi od Trydentu, jest również jak i Garibaldi mocno niezadowolony z uspo- sobienia pokojowego rządu, tym bardziej, że dostawcy pruskie iglicowe karabiny, którym wszystkie pułki włos- kie w Tyrolu już są uzbrojone, spodziewał się zwyciężką nogą przejść aż do Bawaryi. I zdaje się, że wykonały ten śmiały zamiar, gdyż wojska regularne austriackiego nie wiele jest w Tyrolu, a mieszkańcy niemieccy w Tyrolu,

tak pochopnie zbrojący się z początku, teraz nie okazują poświęcenia dla Habsburgów. Duch Hofera uleciał z po- między nich i przywołać go nie mogą liczne proklamacye to cesarza, to arcyksięcia Albrechta, namiestnika, biskupa z Brixen i inne; jak i proklamacye Garibaldeggo, z których ostatnia do Trydentczyków, zaczyna się od słów: „Au- striacy, którzy przez naszą waleczną armią wypędzeni zo- stali z Weneckiego, nie mogą natchnąć chęcią poświęce- nia się za jedność ojczyzny (?) włoskich Tyrolczyków.“ Dziwna, smutna apatya jest cechą ludów w obecnej chwili.
W obozie ochotników włoskich, jak i w głównej kwa- terze króla wiele liczono nie tylko na pomoc pruską, ale i na węgierską i rumuńską — wiedziano tu bowiem do- brze o rewolucjonizowaniu Węgier przez rząd pruski, jak i skłonieniu księcia Karola I rumuńskiego przez p. Bis- marcka do wysłania kilku oddziałów do Siedmiogrodu i zajęcia go na rzecz Rumunii w razie gdyby ogień rewol- ucyjny od Waagu sięgnął aż po za Cisse. Wszystkie te plany odsunęte zostały nie przez pokojowe usposobienie p. Bismarcka, który chciał podobno zupełnie znieść Au- strię, ale samego króla Wilhelma, który nie pragnie zni- szczenia Austrii i ograniczył plany swego ministra do li- nii, zamieniającej małe Prusy na wielkie Prusy. —

Z teatru wojny.

Wojna niemiecka.
Dnia 2 sierpnia wydano w Pradze następujące ogłoszenie tyczące się zawieszenia broni: „Stosownie do najnowszej umowy pomiędzy JK. Mością królem pruskim, a JC. Mością cesarzem austriackim rozpoczyna się z dniem 2 sierpnia b. r. czterotgodniowe zawieszenie broni pomię- dzy obydwoma wysokimi mocarstwami prowadzącymi wojnę. Podaje to do publicznej wiadomości z tą uwagą, że stan wojenny w okręgach królestwa czeskiego zajętych przez król. pruskie wojska przez to nie będzie zmieniony, przeto mieszkańcy tychże okręgów, tudzież bawiący w nich cudzoziemcy karani będą za występki przeciwko bezpie- czeństwu król. pruskich wojsk i nadal podług pruskich praw wojennych. Granicę promienia zostającego pod mo- jemi rozkazami stanowi linia Cheb (Eger) na Pilzno (Pilsen), Tabor, Jędrzychów (Neuhaus) aż do granicy moraw- skiej, włącznie z pomienionymi osadami, Praga, Hrad- czyn, 1 sierpnia 1866. Generał-gubernator, generał pie- choty: v. Falckenstein.“
Innsbruck (Innsbruck), 29 lipca. Piszą stąd do Augsburga. Wczoraj w południe przybyło tu 1000 Gaby- baldeggo, wziętych w niewolę przy szturmie na Decezza dnia 21 bm.; o 4 godzinie z południa transportowano ich dalej koleją. Kiedy przechodzili przez ulicę Isel, mógłem się nauceznie przekonać, jak czerwoność koszul wywiera wrażenie wielkich mas. Na naszych żołnierzy i strzelców działała koszula ochotnika, jak czerwone sukno na hiszpań- skich byków używanych do igrzysk. W długim tym po- chodzie spozstrzegłem silne i energiczne postacie, piersi okryte oznakami honorowymi a pałające oko z dumą, na otaczające popółstwo zwrócone. Oficerowie, 18 w liczbie, mają szczególnie twarze inteligentne z wyrazem determi- nacyi. Wielka atoli większość szeregowców jest z pewno- ścią nowicuszami, a połowa liczy zaledwie lat 20 wieku lub mniej. Wielu z nich są po prostu chłopcami, którzy patriotyzmem upojeni, że szkoly w niewolę poszli. Wejście- ność tych młodzieńców wikt nie wierzył, a Garibaldi sam wygląda, od czasu jak spróbował swoich sił w naszych gó- rach, jak ruina stariej swojej sławy. Lud mianowicie lekcewa- ży waleczność Garibaldeggo, iż ową waleczność włoską. Do tego łączy się zawziętość nad Eisack, Adygą i Passerą, z rozmaitych przyczyn natury religijnej. — Tu zbroją jeszcze wciąż. W tych dniach uformowała się w Ins- bruku kompania strzelców celnych, wykonała przysięgę podaniem ręki i dobrała sobie dzielnych oficerów. Inne kompanie tworzą się tu i w okolicach.
Korespondent Timesu pisze z obozu austriacko- kiego z Petronel pod dniem 27 lipca, co następuje: „Siedzę tutaj i piszę w ulicy tego małego ciemnego ustronia, o którym mało kto słyszał. Nawet burmistrz tutejszy jest tego samego zdania, chociaż na teraz Petro- nel jest główną kwatery generała Zaitseck, dowódcy dy- wizyi jazdy, zastępującej środek armii. Dwunasta do- chodzi i oczekują tu wystrzału działowego na znak, że zawieszenie broni upłynęło, bo Prusacy już się ruszają po drugiej stronie Dunaju na polu rzeki Morawy (Raschfeld). Dopiero co wracam od korpusu Hartunga, maszerującego

Literatura krajowa.

Zgromnicie Szczęsnym Felińskim, arcybiskupie me- die warszawskim, napisał Stefan Prawdzicki. — Z portre- tem ks. arcybiskupa Felińskiego. — Kraków 1866.
(Dokończenie).
Podobnych dowodów kapłańskiej stałości i energii ze strony arcybiskupa więcej. Policzyć mianowicie należy żądanie uwolnienia uwięzionych i na Sybir zwozionych kapłanów, kilkakrotnie przemowy do ludu, ażeby do modlitwy za ojczyznę Polskę, wreszcie w październiku roku 1862 objazdy okolicznych kościołów i ka- w w których mu Moskwa przeszkadzać chciała a ce- jak najenergiczniej się opierał. Nadto należy do samego rządu, czynów arcybiskupa Felińskiego po- jego ustawic, utarczki z namiestnikiem Luder- a powodu gwałtów wyrządzanych ciagle przez wojsko- cya w kościołach, jak nie mniej ciągle jego i za- bieranie się za osoby więzione przez Moskale z po- śpieszenia w kościołach patrystyczno-religijnych Kreciać dalsze koleje księdy arcybiskupa Fe- nego, opowiada autor, jaką boleścią przeszły serce zamachy równie grzeszne jak niepolityczne, na osoby księdy Konstatego i margrabiego Wielopolskiego, ażeby wybuch powstania, któremu szczęśliwego końca nie mógł. Wybuch ten jednakże miał w szcze- gólnym zastosowaniu do osoby księdy arcybiskupa Feliń-

skiego to następstwo, iż łącząc go i jednocząc coraz bar- dziej na jedną i tę samą drodze z narodem, poczał mu zyskiwać to, na czem mu dotąd zbywało, to jest zaufanie i popularność wobec opinii publicznej. Odtąd też zaczy- nają postępować wypadki coraz szybszym biegiem, nie dopuszczającym wątpić już o ostatecznym rozwiązaniu krótkiego jego w Warszawie zawodu. Arcybiskup podał się po pamiętnej nocy 22 stycznia do dymisji, jako czło- nek rady stanu. Na żądanie W. ks. Konstatego cofnął wprawdzie wniosek swój o dymisyą, lecz droga na którą wszedł stanowczo nie zapowiadała pokoju między nim a rządami Moskwy. Korzystając z udzielonego sobie w czasie wyjazdu z Petersburga pozwolenia, odnoszenia się w rzeczach ważnych i nagłych, listownie wprost do cara samego, wysłał do niego pod dniem 15 marca r. 1863 pi- smo, ogłoszone później przez różne dzienniki francuskie, pismo, które zasługuje, aby było przypominanem i w ni- niejszym sprawozdaniu czytelnikom naszym. Brzmiało ono następnie: „Najjaśniejszy panie! Było zawsze po- słannictwem i przywielejem kościoła, podnosić głos do mo- carzów tego świata w chwilach wielkich nieszczęść i klęsk publicznych. W imię tego przywileju i obowiązku mego, jako pierwszy duchowny pasterz Królestwa Polskiego, śmiałem zgłosić się do Waszej Cesarskiej Mości, aby Jęj oświadczyć nagle potrzeby mojej owczarni. Krew leje się szerokiemi strumieniami, a represya zamlat zatrza- wać umysły, zwiększa ich oburzenie. Błagam Waszą Ce- sarską Mość w imię litości chrześcijańskiej i w imię inter- esu obu krajów, abyś położył kres owej woj- nie exterminacyjnej! Instytucy nadane przez Wa-

szą Cesarską Mość są niedostateczne, aby zapewnić szczęście kraju. Polska nie zadowolni się autono- mią administracyjną, potrzebuje ona życia politycznego. Najjaśniejszy Panie! Weź siłą ręką inicjatywę w sprawie polskiej, uczynź z niej naród niepodległy, połą- czony z Rosyą jedynie węzłem twój dostojnej dynastyi. Jest to jedyné załatwienie mogące wstrzymać rozlew krwi i nadać silną podstawę stanowczemu uspokojeniu. — Czas nagli. Każdy dzień stracony kopie coraz większą prze- strzeń pomiędzy tronem a narodem. Nie czekaj, N. Pa- nie, stanowczego końca walki. Więcej jest prawdziwej wielkości duszy w łaskawości, która się cofa przed rzęzią, jak w zwycięstwie wyuldniającem Królestwo. Wielkie słowo godne wspaniałości wielkiego monarchy wy- starczy, aby nas zbawił. Oczekujemy go z ust W. C. Mo- ści — Śmiałem spodziewać się, że monarcha, który wyso- badza z niewoli wśród tyłu przeskórł dwadzieścia milio- nów swych poddanych, aby z nich uczynił wolnych oby- wateli, nie cofnie się przed zadaniem równie chwałobnym, zapewnienu szczęścia narodowi doświadczonemu tak okru- tnie. N. Panie! Opatrzność powierzyła ci ten lud, ona cię wspierać będzie, ona gotuje ci wieńiec chwały nieśmier- telnej, jeśli raz na zawsze powstrzymasz strumienie krwi i łez, które płyną od tak dawną w Polsce. Przebac N. Panie, szczeroci słów moich, lecz chwila zbyt jest uroczy- stą; przebac pasterzowi, który będąc świadkiem okrop- nych nieszczęść, śmie wstawić się za swą owczarnią. Składając u podnóża tronu moją pokorną i gorącą pro- śbę, mam szczęście wyznać się W. C. Mości najwierniej- szym i najposłusznijszym poddanym. — (Podp.) Zy-

gmunt Szczęsnym Feliński, arcybiskup warszawski.“ — Od czasu napisania i ogłoszenia listu tego trzymała już tylko Moskwa na pierwszą lepszą sposobność rozprawienia się ostatecznego z osobą arcybiskupa. Już pod koniec mie- siąca kwietnia uwięziono go wraz z całą kapitułą i trzymano go przez dwa dni pod zamknięciem z powodu odprawienia po mieście zwykłej, kościelnej procesyi. Bezpośredni powód ostatecznego jego upadku, uwięzienia i wywiezie- nia nie mógł być piękniejszym i szczytniejszym, jakim był rzeczywiste. Powodem tym było zaś, jak wiadomo, mor- derstwo dokonane przez powieszenie na kszędzu Agrypi- nie Konarskim, członku kongregacyi kapucynów, dnia 12 czerwca 1863. Zacy arcybiskup warszawski zaprotesto- wał w sposób szlachetny, śmiały i energiczny, przeciw mor- dowi dokonanemu na osobie podwładnego sobie ka- piana jedynie za to tylko, że zgodnie z ogłoszeniem wyda- nym w początkach powstania przez W. Ks. Konstatego, pozwalając księżdom pełnić obowiązki kapłańskie i na polu bitwy, znajdował się w obozach polskich w Krako- wsku i w Łandomiersku. „Wyjątkowe są wprawdzie,“ mówił arcybiskup w swym proteście, „czasy obecne, ale sprawiedliwość, ale prawo narodu, prawo Boże wyjątków cierpieć nie powinno.“ — Natychmiast prawie po wysła- niu tego protestu, przybiegł mu oznajmić z polecenia W. Ks. Konstatego, p. Tegoborski, że ma się niezwłocznie udać do Petersburga i wytlómaczyć się tamże przed cesar- zem ze swego dotychczasowego postępowania. Wszelkie próby choćby o najkrótszą zwłokę były nadaremne. We dwa dni po egzekucyi Agrypina Konarskiego znajdował się w drodze ku Petersburgowi. „Arcypasterz,“ mówi

na niedalekie zjad stanowisko, po lewej stronie Haimburga, gdzie nieprzyjacieli zapewne będnie usiłowali próbować przeprawy. Chcąc donieść o wypadkach, muszę się cofnąć do dnia przedwczorajszego. Hrabia Thun, który w ostatniej potyczce dowodził, obsadził wzgórza i góry lasami pokryte, na prawo miasta, znacznymi siłami II korpusu po bitwie ostatniej niedzieli 23 lipca. Lecz było dość widocznie, że Austriacy nie chcieli nową staczać bitwy po tej stronie rzeki, i muszę wyznać, że ile sam z nacownego poglądu na pole bitwy sądzić mogę, niemniej podług zdania tych, którzy w niej mieli udział, Austriacy niebyliby pozostali panami Preszburga, gdyby nie była nadeszła wiadomość o 5 dniowym zawieszeniu broni. Brygada Mondla opierała się nieprzyjacielowi z wielkim mężwem i zaciętością, huzarzy Mensdorffa kilkakrotnie wykonali szarżę przeciwko pruskiej kawalerii, lecz piechota pruska obszła prawie skrzydło austriackie i była już pod miastem; że Prusacy, mając przeważające siły, byłiby niezwadnie opanowali miasto i zmusili Austriaków do podania się z całym korpusem. W chwili kiedy to piśmę, przybywa mój towarzysz z południowej strony rzeki blisko Preszburga z wiadomością, że czterotygodniowy rozejm został zawarty i mogę znowu powrócić do Wiednia. Memu towarzyszywi zostawiam szczegółowy raport o tej ostatniej potyczce; lecz ponieważ to jest jedyny plac boju, który widziałem w czasie teraźniejszej wojny, z prawdziwem zadowoleniem objechałem go wczoraj. Jest to zawsze rzecz ciekawa oglądać pole bitwy, widzieć stanowiska sił walczących, gdy uwagi nie odrywa jęk rannych, ni widok zabitych. Obecnie spokojność panuje w Blumenau, jak i na długiej nizinie do koła. Po prawej stronie jest wioska, od której potyczka wzięła nazwę, z kościołem zasłoniętym drzewami u spodu wzgórza, a naprzeciwko jest wieś Haltenbrunn, ku której Prusacy rzucali kule i rakiety ogniiste. Na każdym wzgórze stoi ułan przy koniu, a niżej małe pikiety z 9 batalionu strzelców. Parę mil dalej leży Bisternitz, kwatery pruskiej przedniej strazy. Chłopi zabrali wszystkie bojowe szczątki i zasypani piaskiem ślady ciemnych znaków, gdzie krew płynęła, a myślny pomyśleli o zmiennej losów kolei, bo na tych samych łanach wielościanki węgierskie przed kilku dniami spokojnie kosili zboże. Ostatni to dzień zawieszenia broni i dziwno nam było, że tak mało było wojska w Blumenau i okolicach. Jeszcze dawniejszemu było to, że nie widzieliśmy najmniejszych przygotowań do obrony; ani okopów, ani innych połowych fortyfikacji. W oddali na płaszczyźnie widać było coś nakształt okopanej pozycji, wysokości 3 stóp, a 100 stóp długości, lecz zapewne był to wyszczajny cmentarz dla poległych w boju. Wracając ku miastu, widzieliśmy, że w jego pobliżu nie było zupełnie wojska, a na stacyi drogi żelaznej wyprawiano ciężki pociąg, przewożący sprzęty i ludzi, którzy mogli się tylko udawać ku Pesztowi na wschód, bo Prusacy zajmują drogę żelazną wyżej Blumenau. Jednak w Preszburgu zastaliśmy pełno życia. Ulice były zapelnione żołnierzem, jak przed dwoma dniami, a konwoje z furami powoli posuwały się ku mostowi i brzegom Dunaju; lecz skoro cały korpus Benedeka już się przez most przeprawił, rzeczą było widoczna, że ci ludzie i transport należeli do 2 korpusu i do garnizonu stolicy węgierskiej. W hotelu „zum grünen Baum“ jeszcze wszystkie pokoje, z wyjątkiem naszego, były zajęte przez oficerów, a donosny głos feldzeugmeistra, dochodzący nas przez ścianę, zapewnił nas, że były dowódca wielkiej armii północnej nieopuszczył jeszcze miasta. W bufecie, urządzonym pod gołębniem, a osłoniętym azylami i innymi krzakami, snuli się oficerowie różnej broni i różnych stopni. Węgrzy w białych mundurach, oficerowie piechoty, od brygadierów i dragonów, w zielonych mundurach oficerowie od sztabu, oficerowie lekkiej jazdy austriackiej itd.; wszyscy żądali swych rachunków i płacili je, zabierając z sobą tylko lekkie pakunki. Mnóstwo ciekawych stało przeddrzwiami, w milczeniu spoglądając na ten ruch różnorodnych postaci. Ja kazalem rano osiodłać sobie mój konia, bom chciałem zwiędzić linie wojskowe tak daleko, jak mi pozwolą, kiedy szefsztabu oznajmił memu towarzyszywi, że w piątek przed ukończeniem zawieszenia broni wojsko wyjdzie z Preszburga. Wszystkie wojskowe zapasy były już za rzeką, albo je też jeszcze pakowano na parowce i wozy. Benedek wyjadzie o 6 godzinie a sztab wyprzedzi go i pojedzie drogą wiedeńską, gdzie po zeglądaniu mu wyprawia śniadanie, po którym feldzeugmeister opuści swych towarzyszywół zły i dobrej doli. Lecz w każdym razie z Preszburga nie wyjadą przed dwunastą, ponieważ zawieszenie broni dopiero o godzinie 12 się kończy a Prusacy potrzebowaliby przynajmniej godzinę, aby opanować miasto. Tak więc mój towarzysz ułożył plan nowej wycieczki do Blumenau, na co i ja przystałem, bo pragnąłem opuścić Preszburg przed wizytą pruską.

Jak mało w czasie wojny można liczyć na jutro! Wszystkie nasze plany były ułożone przed północą, powóz miał być upakowany i wysłany za most wcześniej, żebyśmy mogli z dogodnego miejsca widzieć wchodzących Prusaków a może i potyczkę z Austriakami. Wkrótce po 5 z rana po krótkim a bezsensnym prawie noclegu (bo gdzieś sen był możliwym wśród tego brzęku ostróg, pałaszy, wysłania ordynansów, turkotu powozów, rzęnia koni itp.) zbudzono nas i nalegano, abymy natychmiast wstawali. Nie było ani chwili do stracenia na wycieczkę poranną. Most miał być zdjęty o 9 i zaprowadzony poniżej rzeki wraz ze wszystkimi parowcami, a kto nie chciał spotkać się z Prusakami, musiał opuścić Preszburg przed powyższą godziną, bo nie znalazłby już ani jednego statku na lewym brzegu rzeki. Lekano się wielkiego natioku, gdy autor „wywieziony z Warszawy pod eskortą wojskową, zatrzymany został o cztery mile od Petersburga w Gacynie, w pałacu cesarskim. Po kilku dniach pobytu, cesarz niby nieumyślnie przybył do Gacyna. W parę godzin po przybyciu cesarza tak urządzono, aby się wypadkiem spotkał z cesarzem w ogrodzie. Komedia rozpoczęła się dobrze. Cesarz zobaczywszy arcybiskupa, skinął na otaczającą go świtę i pozostał sam na sam z ks. Felińskim. A to tu was spotykam, rzekł pierwszy car, pięknieście spełnili misję swoją, pięknieście odpowiedzieli zaufaniu memu. Kto was upoważnił do napisania takiego listu do monarchy, a jeszcze więcej kto upoważnił do publikowania go? — Najjaśniejszy Panie, odrzekł ks. Feliński, do napisania listu naprzyty Najjaśniejszy Panie, upoważnił mnie, dalej nakazywało mi stanowisko moje, krew płynąca po całym kraju, pogwałcone prawa kościoła i narodu. — Co za prawa? rzekł cesarz, jakie wy macie prawa? Bunt i zawsze bunt, oto wasze prawa, ale to raz ostatni, i ja wam nie dam dłużej żartować sobie ze mnie. — Najjaśniejszy Panie, pozwól mi powiedzieć, że to co ośmieliłem się napisać w liście do Waszej Cesarskiej Mości, było napisane po długiej modlitwie do Pana nad Panym, po długiej rozprawie wszystkich okoliczności, nad którymi bolało serce moje. My wiemy, że W. C. Mość jestes potężnym Panem, to dla tego wolno nam błagać, abys był wspaniałomyślnym. — Z potęgi mojej szczydzicie, wspaniałomyślnością moją, którą wam dałem tyle dowodów, gardzicie, a zatem nie już wam się nie należy; chcę być sprawiedliwym i dla tego surowym być muszę. Co do was, możecie teraz wrócić do Warszawy, ale tu w Gacynie

ta wiadomość się rozeszła po mieście, ludność bowiem Preszburga, wynosząca około 50,000 mieszkańców a składająca się głównie z Węgrów, nie jest przecie tak przychylna Prusakom, iżby chętnie ich witała w murach miasta. Polknieśmy zatem literalnie nasze śniadanie, zapłaciliśmy rachunek nasz, a ponieważ podobna korespondencya nie jest szkodliwą nieprzyjacielowi, zostawiłem w koperce mały bilet dla waszego korespondenta przy głównej kwatery pruskiej, zarzucając mu ciągle zaczepianie moich listów i polecając jego życzliwej protekcji matronę hotelu „Grüner Baum“, poczem wsiadłem i pojechałem z moim towarzyszem ku mostowi. Wiadomo o zdjęciu mostu nie była zapewne jeszcze rozpowszechnioną albo była mylną, bo ledwie 300 do 400 ludzi było zebranych koło celnej komory i kilkanaście wozów, po większej części należących do wojska i jadących przez most; muzyki pułków pieszych grały wesołe melodie, a nasi dawni przyjaciele, ulany i dragoi z Blumenau, już tu byli zebrani. Hrabia Thun stał na moście ze swoim sztabem, pilnując przemarszu; piękny to męczyzna, żołnierskiej postawy, średniego wieku i bystrego oka. Wiele parowców było nad brzegiem gotowych na wojskowe posługi. Cały ruch tego tłumu odbywał się zupełnie spokojnie.

Ostatnie oddziały przeszły i sądzę, że tylko kilka patrolów zostawiono dla nieprzepuszczania szpiegów i dezertorów; lecz dotąd nie pojmuję, dla czego most był zdjęty na trzy godziny przed upływem zawieszenia broni. Po drugiej stronie rzeki jest lasek jodłowy, przez który przechodzi żwirówka do Wiednia, a naprzeciw mostu i komory celnej na prawym brzegu jest karczma i bufet: to miła pokrzepka dla zgłodniałych oficerów, nim wyruszą ze swimi pułkami. Lasek był pełen wojska, a pod zasłoną drzew były ustawione dwie baterie artylerii. Lecz żwirówka była niżej i Prusacy niewątpliwie wszystkich by wystrzelali, gdyby mieli najmniejsze podejrzenie, że tam się Austriacy znajdują. Całe zatem wojsko wymaszerowało do Brück i Haimburg. Mój towarzysz postanowił pozostać aż do zniszczenia mostu; on też opowie, co się stało po moim odejściu; umówiliśmy się także, że ja pojedę do Petronelu, gdzie powóz i służący na nas czekali, a on tymczasem zobaczy, co się stanie z Preszburgiem po jego zejściu przez Prusaków. Na lewo żwirówka, w małej odległości powyżej miasta, jest szeroka płaszczyna, rozciągająca się do Brück: tu maszerowały korpus cały 2 armii i korpus Benedeka w stronę południową i zachodnią. Dzień był wietrzny, mimo to było gorąco już o 8 z rana. Gęste tumany kurzu unosiły się nad całą płaszczyną, a żwirówka świeciła się, jak rzeka stopionego metalu, po dłuższej tysiąca szyszkach, pik i lśniących stali, bo jazda i artylerya posuwały się główną drogą. Część podróży odbyłem z ulanami, lecz kurz tak mi dokuczył, że dla odcienienia świeżem powietrzem udałem się na front kolumny, zamykającej linię marszu, prowadząc mego konia. Było najmniej 60,000 ludzi w ruchu na płaszczynie po prawej stronie i chmury pyłu między drzewami z daleka oznaczały przejście kolumn przez wzgórza. Za wsią Wolfsthal żwirówka idzie w kierunku krętym ku Haimburgowi około 6 mil od Preszburga, lecz przed wjazdem do miasta spotkałem przednią straż wielkiej bardzo armii, idącej z przeciwną stroną, od Wiednia. Mieli zielone liście na czapkach i kaszkietach, a szli z wesołą swobodą; widać, że byli zaufani w swojej sile i pałali chęcią walki. Gdy się z zadziwieniem przyglądałem tym wojskom i pomnąc, że w Austrii, chcąc się dowiedzieć prawdy, lepiej jest wierzyć swoim oczom, jak językowi, spostrzegłem numer pułku na wagonie amunicyjnym, który był mi znany, bo należał do korpusu Hartunga i przekonałem się, że był częścią wojskiej armii, idącej do boju z Prusakami. Ten pułk był przednią strażą znacznych sił piechoty i artylerii, które się cinięły starą bramą Haimburga, podziurawioną kulami kamiennymi przez Turków. Tak więc jechałem pod eskortą aż do Petronelu do godziny wpół do dwunastej przed południem. Nie było łatwo przesuwająca się przez kolumny, zwłaszcza konno; miałem tylko tę korzyść, że mogłem się dobrze przypatrzyć temu wojsku. Wojska te przybyły tu w marszu pospiesznym. Szły w ściśniętych kolumnach, a piękna ich muzyka ciągle wesoło wygrywała melodie. Nie wątpię, że się dobrze będą bili. Petronel leży o półpiętej mili od Haimburga, nad samym Dunajem; gdyś się zatrzymał, korpus gotował się do obrony rzeki i drogi, lecz nie robiono żadnych okopów. Pospiech był konieczny, bo na zegarze dochodziła godzina dwunasta. Zawieszenie broni już prawie skończone i doniesiono nam, że znaczne siły pruskie zbliżyły się od Marchegg ku rzecce. Hotel „Heidenthor“ w Petronelu, z wytartym swoim napisem, nie jest okazałą oberżą i skorom przed nią stanął, wysiadłem przede drzwiami i zacząłem pisać, oczekując krytycznej chwili. Oficerowie, którzy zapelniali hotel i sami z kuchni wynosili, co który mógł dostać, o niczem innym nie rozprawiali, jak tylko o wojnie. Z jednym z nich, kapitanem Robertem Andersen z 2 pułku ulanów Schwarzenberga, rozmawiałem; a ponieważ jest Anglikiem czy Szkotem, więcej można polegać na świadectwie jego w tym względzie, niż na opowiadaniach Austriaków. Jego pułk zastąpił odwrot Austriaków z Królowegoogrodu wśród nieprzyjacielskiego ognia aż do godziny 9 wieczorem. Jazda pruska nigdy nie śmiała ich atakować i netylko wtenczas, lecz i w innych potyczkach unikała spotkania z jazdą austriacką. Pułk jego był odcięty od drugiej strony Elby przez zdjecie mostu i musiał maszerować do Pardubie, dokąd przybył o godzinie 11 przed południem dnia następnego, nie spotkawszy Prusaków. Właśnie kiedyśmy rozmawiali o tem, nadszedł z Wiednia pojazd, z którego

nie musicie pozostawić swoje marzenia, które ja każę nabić w armacie i wystrzelić do waszej Polski; możecie wrócić do Warszawy i powaga swoją skłonić wszystkich do posłuszeństwa, do wierności, do wyrzeczenia się marzeń; tem tylko możecie przebrnąć gniew mój i zatręć to niewczesne i zuchwale żądania swoje i te szalone demonstracje, za które dawno trzeba was było posłać na Sybir. — Warunki twoje, Najjaśniejszy Panie, tak są trudne dla mnie do wykonania, że woleę wybrać to ostatnie, aniżeli wracać do Warszawy. — Proszę o zjatie (bądźcie zdrowi), rzekł cesarz i oddalił się. — Po tem spotkaniu z carem Aleksandrem, nie zbyswało, jak autor powiada, na licznych nagabywaniach arcybiskupa ze strony dygnitarzy moskiewskich, aby go skłonić do zadosydnienia uczynienia monarszej woli, do wydania listu pasterskiego potępiającego własny naród, w zamian czego obiecywali mu szaszczyste, łaski, ordery i niezwłoczny powrót do Warszawy. Ze zacy arcybiskup odepchnął te pokusy i nie przeniósł, podobnie jak później zaplanowany przez zastępcę ksiądz Rzewuski, wygnanie i więzienie nad moskiewskie łaski, wiadomą powszechnie rzeczą publiczności polskiej. Po krótkim pobycie w Gacynie, wysłano go na wygnanie i więzienie do miasta Jarosławia. Tutaj, jak sądziliśmy, doznaje więzień należnych swemu stanowisku względów, uszanowania i owej względnej swobody, jaka każdemu więziwniowi w obrębie jego czterech ścian pozostawać zwykła. Autor żywota jego wyprowadza nas z błędu. „Nalegania“, mówi autor, „na arcybiskupa, z początku łagodne, potem groźne i coraz groźniejsze, posunęli do tego stopnia, że mu poczęli dokuczać moralnie i materialnie; i tak podstępem

wysłał jakiś pan z wiadomością, że czterotygodniowe zawieszenie broni zawartem zostało; lecz nikt nie chciał wierzyć. W kilka minut później przybył mój towarzysz z Preszburga z zupełnem potwierdzeniem pogłoski. Po zdjęciu mostu i na pół godziny przed upływem terminu zawieszenia broni władze austriackie na tej linii zostały zawiadomione o zawarciu układów.

Wiedeń, 28 lipca.

Arcyksiążę Albrecht i jego sztab mieli wyjechać wieczorem we czwartek z Wiednia, tak byli pewni wojny. Jeżeli jestem dobrze zawiadomiony, JC Wysokość wyjechał ztąd w piątek o wpół do 2 rano, ażeby dowodzić osobiście. Jest rzeczą niezawodną, że otaczający go oficerowie spodziewali się nowego rozpoczęcia kampanii w południe dnia tego, z powodu czynnej demonstracji Prusaków na całej linii Dunaju. Sądzone jednak, że drugi swój atak wykonają gdziekolwiek w pobliżu Preszburga, gdzie rzeka jest wązka, choć głęboka i bystra. Zdolność, odwaga i moralna wyższość Prusaków, dziś mianowicie podniesiona powodzeniami, nie ulega wątpliwości. Lecz sądzę, że imbiły daleko cięższą sprawę ze zdobyciem Wiednia, niż kiedykolwiek dotąd, i że Austriacy broniliby stolicy nie tylko z rozpaczliwą zaciętością, ale i z większem podobieństwem zwycięstwa; bo warunki miejscowe daleko tu są dla nich korzystniejsze. Broń jednak pruska, choć przesadzono jej skutki, co do szybkości wystrzałów ma niezawodnie pierwszeństwo i Austriacy powinni unikać obcesowego ataku, a raczej manewrować umiętnie.

W szeregach austriackich jest wielu żołnierzy niedawno ciężko rannych, którzy jednak swobodnie stoją w szeregu. Wspomnę tu o dwóch walecznych oficerach z pułku „Wielkiego księcia hesskiego“, których ciężko rannych uniesiono z pobojowiska pod Królowogrodem, a którzy już znowu świezo walczyli pod Preszburgiem.

Przypuściwszy, że celem wojny jest otrzymanie pokoju na stałych podstawach, które bez niej osiągnąć się nie da, nie ma wątpliwości, że im więcej zabijesz nieprzyjaciół, tem lepiej, ile że te straty osłabiają ducha tych, co uszli śmierci. Prusacy mają w swych ładunkach najmnie po 60 kul, a nadto papier, kule i proch przygotowane na 20 ładunków. Lecz ich broń jest ciężka, i mniemam, że mając lejszą, możnaby jeszcze powiększyć liczbę naboju.

Austriacy, okryci laurami pod Custozą, zacierają pamięć i wrazenie klęsk, doznanych na północnej widowni wojennej. Całe wojsko południowe jest wyborne, pełne meźnej otuchy. Sasi, równie dzielni, chcieli powiększyć jeszcze swoją sławę, którą sobie zjednali 3 lipca na lewem skrzydle wojska. Niektóre brygady Benedeka są tak dobrego ducha, jak kiedy były w pochodzie ku granicy pruskiej. Gdy więc nadeszła wiadomość o zawieszeniu broni, snuły się liczne zastępy wojsk od Lincu do Preszburga. Jeżeli nie było generała znakomitej sławy, to na czele wojska stał doświadczony i szczęśliwy żołnierz, syn jednego z najzaciętszych nieprzyjaciół wielkiego Napoleona, który posiada zaufanie żołnierzy i szacunek u oficerów. Artylerya została powiększoną i teraz jest daleko jeszcze silniejszą od tej, którą Benedek w górach Olbrzymich gromił nieprzyjaciół. Jazda gotowa jest iść za Edelsheimem, jak mówią, „zum Teufel“. Wiadomość zatem o czterotygodniowym zawieszeniu broni zrobiła najprzeczniejsze wrażenie na oficerach, którzy byli dumni ze swego stanu, chcieli sławy ojczyźnej i gotowi pójść każdej chwili na dalsze boje, w przekonaniu, że jeden fałszywy krok Prusaków w okropnem ich postawi położeniu. Tak jednogłośnie było narzekanie, że musiano wielu aresztować i tysiące siedzą teraz w więzieniach Wiednia za obelwy słowa, ktorými przyjęli wiadomość o pokojowych zamiarach rządu. Bo zawieszenie broni teraźniejsze uważają już za pokój. Wiednieńczycy i Niemcy, którzy z ubawieniem słyszą o wystąpieniu Austrii z Reszcy niemieckiej, dzielą nieukontentowanie wojska, które się bię chciało. Wielu oficerów stara się usprawiedliwić to zawieszenie broni. Mówią, że Austria nie stracił nic ze swych posiadłości prócz Wenecyi, a ta Wenecya była raczej opłakanym dla niej ciężarem, od którego uwolniona Austria będzie mogła użyć swych dochodów na ulepszenia w kraju, których tyle potrzeba. Urok Piemontczyków zniknie we Włoszech; widoczna chęć zaborów, która Prusaków popchnęła do wojny, nie zjedna im sympatyj w Europie. Austria tym sposobem będzie wynagrodzoną za mienne straty. Jedyną trudnością będzie rozwiązanie kwestyi związkowej. Austriacy Niemcy są przywiązani do swej narodowości i wielką w tym widzą klęskę, że rząd się zgodził na propozycje Bismarka i wyrzekł się dawnych związków z wspólną ojczyzną. Przewagi węgierskiej znieść nie mogą, bo widzą, że niedaleka jest ta chwila, w której ci, których oni niedawno deptali nieczule, odpłacą im odwetem pogardy i poniżenia. Poczciwy obywatel z Bena, z którym rozmawiałem w mojej podróży na południe, oświadczył, że Węgrzy byli rzeczywistą przyczyną niepokoju. „Bo nie tylko“ mówił, „trzeba mieć wojsko, żeby ich utrzymać w porządku, lecz potrzebna jest armia odpowiednia ich próżności: w piękne mundury dla próżnej szlachty, z piórami, haftami, kofami i wstążkami Zapłaciłem na utrzymanie tego wojska Bóg wie jak wiele. Z ochotą płaciłem, bo mnie mówiono, że ono jest pierwszą armią w Austrii. Lecz coż po wojsku, które nie umie zwyciężać? Teraz odpłacić będą dwie armie: jednę zwyciężką, drugą pobitą. Mniemam, że jeżeli nasze wojsko nie jest w stanie wygrać bitwy, to byłoby lepiej nie mieć żadnego, i zapytać Prusaków, czego żądają? mogliby mniejszym zyskiem się kontentować, nie biorąc gwał-

tem.“ Może ma racya w obecnych okolicznościach. Niewielki zmiany obecnie w sytuacji wojennej, lecz poważnie się Włochów aż do Trydentu spowodowało zwycięstwo silnych kolumn w tamte strony. Chociaz zajął pokój, jak już zawarty, każdy jednak przewidywał wielkie trudności w ułożeniu warunków, zaspokajających strony walczące, i równie wielkie zatargi grożą z czynny postępowania Prus z małemi księstwami i niemiecki, jak i wygórany pretensyi do Austrii.

Feldmarszałek Benedek przybył do Wiednia. Mają, że natychmiast będnie powołany przed komisją. Musi się usprawiedliwić, dla czego Chluję był broniony; lecz bitwa pod Królowogrodem się nie objaśni. Badaż napróżno szukał pod tym tak strasznym skutkami — z wyjątkiem bitwy pod Chlujem — wiele toczyło się bitew, lecz te były skutkiem długich kampanii. Nigdy pierwiej dwa wielkie narody — po takim pokoju — nie stanęły do śmiertelnej walki, ale w jednym dniu rozstrzygnąć losy wojny. To też jeźwieszienie broni skończy się pokojem, nie będzie włości, że potęga cesarza skruszoną została w dniu 3. Dodamy tu jeszcze tę nawiasową uwagę, że w d. 27 czerwca znano w głównej kwatery austriackiej dokładny pozycye każdej pruskiej dywizyi. Teraz świat może dowiedzieć, dla czego Benedek nie korzystał z tej wiadomości. Być też może, że sprzymierzeńcy w wojnie są często samo źródłem słabości jak są dodatkami siły. Król prosił cesarza, iżby jego królestwo nie było teatrem albo nagrodą zwycięzcy. Bawaryi postępowali dwumocznie. Co się dalej stało, to światu wiadomo, lecz jest jeszcze niewyjaśnionych tajemnic.

Augsburska Allg. Ztg. podaje następująco z obozu formującego się pod auspiciami Prus węgierski, legionu pod Nissą (Neisse) na Śląsku, z dnia 27, który tu podajemy w całości:

„Dowiedzioną jest rzeczą, że tak samo jak po wojny włojskiej, również i teraz od początku obecnej poty austriackiej wojny, starał się Ludwik Kossuth o to, aby przerażony, bądź przez proklamacje wpływające na gierskie pułki armii austriackiej; usiłowania te z niezgodną prowadzone energią, miały go doprowadzić do celu, jaki sobie wytknął. Już przed bitwą pod Królowogrodem miało wielu żołnierzy węgierskich te proklamacje w kieszeni; wielu przynajmniej, że nie strzelali, a po krzeni przez zewnętrzne wpływy z powodu zamknięcia parlamentnego węgierskiego sejmku, składali broń i pozwalał zabierać w niewole. Wielu innych, walczących dla honoru żołnierskiego, czyniło, otrzymawszy jakąkolwiek przetoż samo. Ztąd też mógł raport urzędowy pruski powiedzieć, że pomiędzy jeńcami z pod Królowogrodu użyta dowoła się szczególnie znaczna część Węgrów. Wszysztę tych Węgrów, których początkowo porozyszano do rozdzielenia twierdz, sprowadzono w końcu do Głogowa, Nissy i Nissy, ponieważ były generał powstańczej armii węgierskiej, Vetter Antal, otrzymał był od króla pruskiego; zwolenie utworzenia z jeńców tych legionu węgierskiego, któryby, uzbrojony z pomocą Prus, wtargnął do Wyp i tam pod sztandarem narodowym, z Kłapką i Vetterem na czele wspierał armią pruską i walczył za niepodległość węgierską. Wszystko to wypowiedział generał Vetter bardzo jasno i wyraźnie w świezo ogłoszonej odezwie do węgierskich „vitez honfitársok“ dzielnych patrij którą rozdano owym jeńcom i rozrzucono na wszystkie strony. Oficerowie węgierskiej legii we Włoszech większej części oddobieni wielu orderami włojskimi, byli do Nissy, i stawali pod rozkaz organizacyi w legii, której dodano jeszcze kikutnastu kadetów, feld i podoficerów, ponieważ wszyscy wzięci w niewole ołowie Węgrzy pozostali wierni swemu przysiędce i oparli wszelkim namowom. Obóz ochotników węgierskich, złożony jest poza obrębem twierdzy Nissy i składający z 360 namiotów oraz wielkiego na wzgórzu rozbitego miotu jenerałnego sztabu całej legii. Z pośród znakujących się w obozie i rozkwatowanych po mieście Węgrów zapisało się dotychczas około 2000. Niemniej pułki, które nie utraciły ani jednego doborowego żołnierza, jak np. pułk Coronini, nie przyczyniły się prawie do powiększenia legionu. Cierpienia niewoli, liche i nie szczupła strawa skłaniają wielu do zapisywania i niezawodnie urosły już legion znacznie, gdyby nie mundurów. Piechota ubrana najest w szare bluzy flaneli czerwono wyszywanej, niebieskie sukienne spodnie i trawackie, których czarnożółte wyszywania zastąpiono czarnymi sznurkami; jako obuwie zatrzymała znane wpróskie trzewiki a na głowach ma czerwone czapki. Oficerowie, tornistry, przyrzady do gotowania i broń pochodzą od armii hanowerskiej; czego dowodem są „Georg Rex“ na tych przedmiotach. Oficerowie niebieskie dołmany z czerwonymi sznurkami, a spraci i robota tych mundurów w tak krótkim czasie wagało zapewne wielu starań i zabiegów. Po uzbrojeniu zupełnem dwóch batalionów piechoty i jednego szwadronu huzarów (którzy otrzymali pałasze pruskiej jazdy i karabiny hanowerskie), i wywiczeniu ich w kółdzie węgierskiej, otrzymały oddziały te swe dary.

Wczoraj wieczorem wyruszył legion z obozu i wiał się na placu Wilhelma w czworobok, poczem kompania ruszyła do miasta przed hotel, w który dowódcy. Po kilkakrotnem „eljen“ wyniosło 3000 nich żołnierz drzewce, jeszcze nie oprawne w szata a za nimi pomaszerował oryginalny i imponujący ten na plac, gdzie została reszta towarzyszy broni.

zabrano mu wszystki biskupie szaty, a ubrano go w kuba brak moskiewski; zabroniono mu miewać mszy św. w kaplicy, którą sobie urządził, o czem dowiedziawszy się Ojciec św., wśród licznych przywilejów, jakim obdarzył do stojego więźnia, posłał mu przywilej odprawiania mszy św., gdziekolwiek zechce, czyli posłał tak nazwane altare portatyle, jakie wydaje misonarżom tylko idącym do krajów niewiernych, dla kapłanów zaś uwięzionych i na Syberii będących, tenże sam uchochany Ojciec św. posłał przywilej odprawiania mszy św. na pnin drzewa, choć na skale, choć na kamieniu, nawet bez szat kościelnych. Za co mszcząc się Moskale nad arcybiskupem, odebrali mu pensya arcybiskupa, z której połowę przeznaczył był na dalsze utrzymanie założonej przez siebie ochronki, pod dozorem siostrzyček ubogich; jedną czwartą na spłacanie długów, które był zaciągnął na przerabianie i zrestaurowanie domu kupionego na ochronkę, a jedną czwartą na utrzymanie siebie, służby i pałacu. Naraz zobaczył się pozabawionym wszystkiego; upominania się i protestacye, które zaniósł przeciw tak wielkiemu nadużyciu i tak straszej samowoli, otwieraly dla Moskwy pole coraz większego sztyderstwa, ukazywały im w oddali nadzieję złamania silnej woli dostojnego więźnia. Ale się srodze zawiedli. Należałoby sądzić, że czas łagodzący wszystkie nienawiści, niechęci i namiętności, przyniesie i w położeniu wygnanego arcybiskupa Felińskiego jakąś korzystną zmianę. Mylilibyśmy się przecież, przypuszczając coś podobnego w obecnym przypadku. Jak na polu owego wielkiego zatargu między Polską a Moskwą czas drażni raczej wzajemne namiętności, a ze strony moskiewskiej czyni

ucisk krwawszym tylko i coraz więcej jętrzącym, i obecne obchodzenie się Moskali z więzionym ciagle roslawiu księdem Felińskim, staje się coraz mniej dłem, przeciwnie coraz przykrzejszem i dokuczliwym. Świezo odebrany z Jarosławia list skreśla położenie siastze arcybiskupa warszawskiego w sposób następujący: „Arcybiskup Feliński ciagle więziony w Jarosławiu, nielitościwi siepacze przed nie wielu dniami pozabawili ostatniej pociechy; wczoraj odebrali mu kilich m i portatyle przysłany mu z Rzymu przez Ojca św. którym w więzieniu swoim odprawiał codziennie krwawą ofiarę za owieczki swoje, co więcej tak mu czają straszliwie, i tak okropnie, z nim się obchodzą, koniecie zlamać jego stałość w wierze, jego miłość ojczyźnie, że gdybysmy nie byli świadkami tych straszadawanych dostojnemu więziwniowi, nigdybysmy nie im wierzyć.“

czkowi ciekawych i pruskich żołnierzy pospieszyli z wyjazdami do Pragi. W środku czworoboku zebrała się Klappa, sędziwi generał Vetter, Magy z szóstoma orderami na piersi, hrabiowie Csaki, Fejervary, Czets, Fejervary, Szubo, adjutant...

Gdy generał Vetter wstał w środek czworoboku u oficyera ozdobionego medalem włoskim, stojącego na lewym, zaważał, wskazując ręką na czworobok „Ista helye (tu dla ciebie najpiękniejsze miejsce)”. Trzy krógiem „eljen” powitano przybyłego generała i wojentantowało broń za udzieleniem w bębny; następnie imant Klappa, (który się w ogóle odznaczył wymową) onim sztandar czerwono-biało-zielony, a na widok ten on znów wybuchną radośnemi „eljen!” — „Znacze te dly?” — „O tak, znamy!” — „Dalej więc! Oto sztand który was prowadził, dzielni Madziarowie, w latach 1849 od zwycięstwa do zwycięstwa. Nadeszła znów zła, w której za dni kilka chorągwie węgierska obok węgarów potężnego króla pruskiego, powołując do 3 i wszystkich patriotów, zjawi się na ojczyznych błon, w celu wyswobodzenia rodzinnej ziemi. Na ten kłak, w proch się zegnę czarno-złota chorągwie waszych ożwonych towarzyszy broni w nieprzyjacielskich szereom... Chocież więc w obronie waszego sztandaru dć sto i życie?” — „Chcemy, chcemy!” — zagrmiały zę od okrzyki. Tu odczytano kilka zapytani, na które woznik” (przysięgamy) odpowiadali żołnierze, poczm wniaturoczysta przysięga na wierność sztandarom. Dozaczona batalionu przemówił mniej więcej w te słowa: rze więc, oddaję wam więc ten sztandar z urzędu, rzonianiu, że nie będzie miał lepszych nad was jących. Pójdę przed tym sztandarem, a wy pójdziecie rana, i nie spoczniemy wprzódy, aż dopóki nie wyrzu 17 austryaków z węgierskiej ziemi!” Znów nastąpiło rotne „eljen” i prezentacja broni przed sztandarem, pom na głos jednego z ochotników: „eljen Klappa An dęborniki” zagrmiały huczne „eljen” i zaów prezen tacji broni przę ogłosię bębnów. Taż sama owacy a ma i hr. Csaki. Przy następem odczytaniu artyku wojennych powtarzano znów „eskóziunk”, i znów dżmiało kilkakrotnie „eljen” przy prezentacji broni owość króla pruskiego. W końcu przemówił i Klappa lamn nieco glosem, narazicie podniesiono okrzyki na po Kossutha, wszakże bez prezentowania broni. Jaki dek bądź zapatrywać się można na to widowisko, ała przed niedawnym jeszcze czasem należało do rzędu hodoobienstw politycznych, naczemno pizcież świadk trudno nieuczni, iż pomimo pewnych niedostatków, po to szczególniejsze zebranie i ogniste mowy i zapał u zyi niemi wywołany, i cała w ogóle ta uroczystość, zyskiej możliwości byłibyśmy powątpiewali jeszcze przed rodniami, w umyśle liczących widzów niezatarte po a, kwiła wrazenie. Chocież więc pruscy żołnierze nie wazali się na sposób sformowania tej legii, słyszeć ich legięć można było chwytających determinacyę, z jaką ci rskie wychodzą nie tylko na śmierć w bojach, ale i na Wzpieczeństwo austriackiej wystawieni niewoli. Te wotczywiste świeże pokojowe widoki nadały całemu del przedsięwzięciu obrót tragi komiczny; list więc ni lzy miał tylko na celu przedstawienie czytelnikom wiegiu całej tej sprawy.

PRUSY.

Berlin, 8 sierpnia. Do wieczora wczoraj zapisanych ni w biurze izby poselskiej 296 posłów, 49 zatem obrali deputowanych jeszcze nie przybyło. Izba poselska, obę zdaje dzielić się będzie na 7 następujących frakcyi: 1) partrycką postępowców, 2) lewe centrum (Böckmied), 3) Polaków, z których dotąd nie przybyli do Berlądu. Władysław Taczanowski, sędzia Moty, Ludwik dędzkiński, Thokarski i Dekowski, 4) frakcja katolicka, 5) frakcja Vinckiego (staroliberalni), 6) frakcja hr. Bescie-Huc, hr. Renarda i Knesebecka, 7) frakcja konserwatywna. Frakcja stronnictwa postępowego, lewego centrum i frakcja Vinckiego już się ostatecznie ukonstytuowały, inne frakcje odbyły jeszcze wczoraj wieczorem obradzenia w tym celu. Dziś wieczorem ukonstytuje się, wam dowiadujemy, koło polskie. Do frakcyi konserwatywniej przystąpiło dotąd około 100 członków, do frakcyi antyhusy-Huc, której program w krótkich słowach da e adreście; wspiera rząd w każdym kierunku wszelkimi epi. przylączyło się dotąd mniej więcej 20 członków. e wrao i godzinie 10 z rana ukonstytuowały się wydziały i poselskiej. Wydziałów tych jest 7; prócz wydziału 4 no a po części i 3, frakcje liberalne zwyciężyły, lubo egnidzie napotykały na silną mniejszość. Z Polaków wiano posła Kantaka na trzymające pióro w pierwawie wydziale, w którym prezyduje znany przywódca po e wów pruskich, poseł Waldeck. Przy wyborach do zbrałówek pokazało się, że konserwatywni zawarli sojuz roliberalnymi i wszędzie wspólnie na siebie głosują. dy tejsze plenarne posiedzenie izby poselskiej zgaił po y kajsztarszy wiekiem, generał Stavenhagen, o godzinie e południa. Marszałek oznajmił izbie, że minister u złożył w łaski marszałkowskiej poglądn na dochody oowych kolei żelaznych w r. 1865, tudzież, że marsza zby panów doniósł o ukonstytuowaniu się tej izby. Po zedzeniu wyborów przewodniczących, ich zastępców i biu rtych wydziałów, przystąpiła izba do rugów wy zych. Wybór posła Grabowa na marszałka, a posła Knesebecka na pierwszego wicemarszałka izby, zdani e, jak donosi Oldenb. Kammer-Corresp., być wniwnym. Rokowania pokojowe z Austryą, powiada tutaj sza mityralna Prov. Corr., doprowadził hr. Bismarck kulowie (Nicolburgu) tak daleko, że tylko jeszcze zęgniejsze kwestye pozostają do załatwienia. Osta e układy prowadzone będą przez byłego posła prusko o w dworu wiedeńskiego barona Werthera, który n celu udaje się dziś do Pragi, miasta przeznaczanego ząd pełnomocników. Spodziewają się, że póki już 10 bm. będzie zawarty, jeżeli niespodziewane nie przeskody. Z południowemi państwami toczy się układy o pokój w Berlinie i to z każdym państwem e. Reprezentanci tych państw już tu po większej z przyszyli. Co do zajęcia krajów w Niemczech pół ch, które do Prus mają być wcielone, wyjądkrotnie rozporządzenia, że zastrzeżeniem dalszego uregu niana konstytucyjnego odnośnych stosunków w porozu niu z pruską reprezentacją krajową. Generał Manteuffel, generał adjutant króla i naczelny e armii nadmęskiej, wyjechał wczoraj z Berlinem w ecytalnej misji do Petersburga. Rosya interesuje się olosem małych księstw niemieckich, już to jako wiel mocarstwo europejskie, już to, z powodu, iż rosyjski panujący spokrewniony jest z familiami książąt nie kich. Tutejsze organy rządowe powiadają, że przy łańskie stosunki pomiędzy rządem pruskim a rosyjskim rzyczyna, iż gabinet tutejszy postanowił poufnie za omić rząd Aleksandra o celach swych pod względem nitych pomniejszych księstw niemieckich. Dwór królewski przywdział załobę na tydzień z po 4 śmierci księcia Antoniego Hohenzollern. Staats-

anzeiger poświęca zmarłemu z ran odniesionych pod Królówymgrodem chlubną wzmiankę i donosi, że książę otrzymał na łożu boleści przed śmiercią order pour le mērite za okaz ną waleczność. Generał Moltke otrzymał order orła czerwonego. Wiadomość o wyjeździe króla do armii nadmęskiej, podana przez niekt re tutejsze dzienniki, jest wedle Kreuz Ztg przedwczesna.

Króla Wilhelma powitano w poniedziałek w ope rze na przedstawieniu danem na korzyść rannych z wiel kim entuzjazmem. Okrzyki i odśpiewanie hymnu narodo wego „Heil Dir im Siegeskranz” powtarzały się kilka krotnie.

Cnolera w mieście tutejszem znacznie się zmniejsza. — Szląski świat handlowy objawił, jak wiadomo, życzenie przywrócenia dawniejszej rzezyzopolitęj krakowskiej, lub wcielenia obszaru tejże do monarchii pruskiej. Odnosno do tego zamieszcza Nordd. Allg. Ztg następujący zapewne urzędowy artykuł: „Od rozpoczęcia wojny pomiędzy Prusami a Austryą odbywały się po kilka krotnie głosy, żądające bądźto wcielenia Krakowa do Prus, bądźto przywrócenia rzezyzopolitęj krakowskiej. Reprezentanci tych żądań wychodzą z tego zapatrywania, że handel Szląska w obydwóch przypadkach znacznieby się wzmógł, a odbiór szląskich produktów rękodzielniczych osiągnąłby dawniejszy swój rozmiar w krajach ościennych. Zapomniano atoli, że w czasie samoistności Krakowa nie bezpośredni obrot handlowy owych krajów ze Szląskiem przez Kraków znaczne zyski przynosił, lecz raczej kontra banda przez Kraków, który służył za skład w tym celu, zkad się starano o zbywanie towarów i o zysk bezpłatnego wprowadzania do Austryi i Rosyi. Stósunki atoli celne i handlowe po wcieleniu Krakowa do Austryi tak bardzo się zmieniły, że przywrócenie miasta wolnego nie wywarłoby żadnego znacznego wpływu na pekup towarów w Szląsku. W wielu przedmiotach zresztą potrzebnych w Krakowie do codziennego życia, rękodzielnictwo austriackie równa się rękodzielnictwu pruskiemu. Z kontra bandy zaś zysków sobie dziś wielkich już dla tego obiecy wać nie można, że straż graniczna obecnie zupełnie jest inna, jak przed laty trzydziestu. W celu kontrabandy odbud wany Kraków byłby jak najstaranniej od państw ościennych odgraniczony i obsadzony. Prócz tego byłoby to niemożliwością, z przyczyn, które się sprzeciwiają mora lności publicznej i demoralizują mieszkańców graniczny, popierać założenie niepodległego małego państwa, któremu — jak historia nas poucza — zbywa na żywiłach do prowadzenia porządnej administracyi. Istnienie nowego wolnego państwa u granic pruskich, które kolatane jest wewnątrzniemi niespokojnościami, byłoby dla Prus jedynie źródłem kłopotów. Ze połączenie Krakowa z Prusami nie posłużyłoby do wzmocnienia interesów narodow niemieckich, które jest zadaniem polityki pruskiej, leży w natura ze zasady narodowej.”

Dalszy wyciąg z wykazu strat armii pruskiej. Z IV wschodnio-pruskiego pułku granadyerów nr. 5: szer. Jan Geliński z Bytoni, pow. starogrodzki, zginął; szeregowiec Franciszek Ginda z pow. starogrodzkiego, l. ranny; szeregowiec Józef Orlikowski z Ossowa, pow. starogrodzki, zginął; w bitwie pod Królówymgrodem dnia 3 lipca: szeregowiec Józef Ossowski z Ossowa, pow. starogrodzki, c. ranny; szeregowiec Henryk Szukowski z pow. starogrodzkiego, c. ranny; w utarcze pod Trutnowem dnia 27 czerwca: szeregowiec Jakób Brodnicki z Tezewa, c. ranny; szeregowiec Lancy Antoni Kurowski z pow. gdańskiego, lekko ranny; szeregowiec August Nawrocki z pow. kartuzkiego, ranny; szeregowiec Tomasz Rożański z pow. kwidzyńskiego, zginął; w bitwie pod Królówymgrodem dnia 3 lipca: szeregowiec Piotr Paweł Renowicki z pow. malborskiego, zabity; szeregowiec Józef Paweł Grzegowski z pow. kartuzkiego, c. ranny; szeregowiec Wojciech Hieronim Rolbieski z Płocisza, pow. kościernyński, l. ranny; w utarcze pod Trutnowem dnia 27 czerwca: szeregowiec Józef Ustarbowski z Sobusza, pow. kościernyński, zabity; szeregowiec Franciszek Budnarowski z Smarzewca, pow. kwidzyński, c. ranny; szeregowiec Jan Okrój z Kosokszek, powiat gdański, zginął; szeregowiec Józef Węsierski z powiatu kościernyńskiego, zginął; szereg. Konkolewski z Kamionki, pow. kwidzyński, zginął; szeregowiec Jan Romowski z pow. starogrodzkiego, ranny; szeregowiec Jan Chinoski z pow. starogrodzkiego, ranny; szeregowiec Franciszek Cegielski z Kłosowa pow. malorski, zabity; szeregowiec Franciszek Stromski z W. Starzyna pow. wejherowski, l. ranny; szeregowiec Franciszek Sobocki z Koźmina pow. kościernyński, zginął; szeregowiec Piotr Pawlewski z pow. sztumskiego, l. ranny; szeregowiec Teodor Korszewski z pow. gdańskiego, l. ranny; szeregowiec Ludwik Gapa ze Skuczka pow. starogrodzki, zginął; szeregowiec Jan Gapa ze Skuczka pow. starogrodzki, zginął; szeregowiec Fornala z Kartaz, zginął. Z VII wschodnio-pruskiego pułku piehoty nr. 44: szeregowiec Pelikan Barczewski z Schönwalde pow. gruziński, c. ranny; szeregowiec Jan Wesołowski z Oloczyna pow. toruński, ranny; szeregowiec Jan Wulnikowski z Rutowa pow. chełmiński, l. ranny; szeregowiec Stanisław Cwikliński z pow. chełmińskiego, l. ranny; szeregowiec Szymon Karkarowicz z pow. gruzińskiego, zabity; szereg Jan Radziński z pow. ostrzdzkiego (Osterode), zabity; szeregowiec Stanisław Szymki z Wielkołki pow. toruński, l. ranny; szeregowiec Antoni Antkiewicz II z Nawryż pow. toruński, l. ranny; szer. Józef Rogalkowski z pow. toruńskiego, lekko ranny; szereg Józef Karbowski z pow. chełmińskiego, l. ranny; szeregowiec Jan Janowski z pow. lubawskiego, l. ranny; szeregowiec Antoni Przeradzki z pow. lubawskiego, zginął; szeregowiec Bartłomiej Olszewski II z pow. brodnickiego, zginął; szeregowiec Ignacy Ziolkowski z Brodnicy, zginął; szeregowiec Jan Kaspirowicz z pow. lubawskiego zginął; szeregowiec Stanisław Nowacki z Chelmina, zabity; szeregowiec Franciszek Trzyński z pow. toruńskiego, zabity; Franciszek Bezyński ze Szuki pow. brodnicki, l. ranny; trebacz Karól Donaldski z Kosza pow. brodnicki, l. ranny; szeregowiec Józef Jegorkowicz z Toworna, pow. toruński, zginął; szeregowiec Jakób Mrosowski z pow. brodnickiego, l. ranny; szeregowiec Franciszek Brymski z Lipinek pow. lubawski, ciężko ranny; szeregowiec Eustachy Winklewski z Gruziada, l. ranny; szereg Tomasz Ziemlewski z Chelmina, l. ranny; szer. Jan Dzorczek z Trzebow pow. chełmiński, c. rann; szer. Racusz Olszewski z Łak pow. lubawski zginął; szeregowiec Jan Czajkowski z Brodnicy, c. ranny; szeregowiec Józef Piechocki z pow. poznańskiego, c. ranny; szeregowiec Adam Bednarski z W. Kołody pow. inowrocławski c. ranny; szereg Jan Dewicki z Jerentow pow. gruziński, l. ranny; szeregowiec Bernard Gołombiewski, z Brodnicy, l. ranny; szeregowiec Paweł Sibrowski z Zysomic pow. toruński, l. ranny; szeregowiec Marcin Sze-

czkowski z Schönbrucku pw. gruziński, zginął; szer. Albrecht Bunczkowski z pow. chełmińskiego, zginął; szeregowiec Michał Dybowski z powiatu toruńskiego, lekko ranny; szeregowiec Chrostowski ze Słupów, powiat gruziński lekko ranny; szeregowiec Fryderyk Świrski z Augustau, pow. bydgoski, l. ranny; szeregowiec Bartłomiej Kłasiński z pow. chełmińskiego, l. ranny; szeregowiec Adam Zakrzewski z Targowicy, pow. lubawski, l. ranny; szeregowiec Józef Witkowski z pow. toruńskiego, l. ranny; szeregowiec Paweł Tułodziecki z Jastrzębia, pow. brodnicki, zginął; szeregowiec Franciszek Krawczyński z Świerzyńka, pow. toruński, zginął; szeregowiec Franciszek Łyczkowski z Nemezyka, pow. chełmiński, zginął; szeregowiec Michał Dusinski z pow. kościernyńskiego, zginął; szeregowiec Wilhelm Pliszczynski z Lubianek pow. toruński, zabity; szeregowiec Wojciech Falański z Nieświeża, pow. brodnicki, zginął; trebacz Jędrzej Stemski z W. Brudzewa, pow. brodnicki, c. ranny; szeregowiec Michał Wojciechowski z Napszewa, pow. lubawski, c. ranny; szereg Michał Leśniak z pow. gruzińskiego, c. ranny; porucznik Hans Neumann z Chelmina, l. ranny; szeregowiec Kswery Czerskiński z Kruszyna, pow. brodnicki, l. ranny; szeregowiec Jan Matuszewski z pow. lubawskiego zabity; szeregowiec Maryan Ogryzalski z Radowna, pow. lubawski, c. ranny; szeregowiec Stanisław Matuszewski z Torunia, c. ranny; szeregowiec Józef Urbanski z Przybysławia, pow. inowrocławski, c. ranny; szeregowiec Jakób Smoczyński z pow. świeckiego, c. ranny; szeregowiec Jan Lewandowski z powiatu toruńskiego, lekko ranny; szeregowiec Jan Kosinski z Grzybna, powiat chełmiński, lekko ranny; szeregowiec Tomasz Busa z Obory, powiat chełmiński, l. ranny; szeregowiec Franciszek Paczkowski z Nowogodowu, pow. chełmiński, l. ranny; sierżant Bartłomiej Skrzypiak z Podgórze, pow. toruński, l. ranny; szeregowiec Jan Janowski z Osówka, pow. lubawski, l. ranny. W bitwie pod Królówymgrodem dnia 3 lipca; szeregowiec Jakób Kludziński z Czarza, pow. chełmiński, c. ranny.

AUSTRYA.

Wiedeń, 4 sierpnia. Zamianowanie hr. Gołuchowskiego namiestnikiem Galicyi nie jest dotąd bynajmniej czynem dokonany, jak to przedstawił korespondent lwowski do Debatty. Dziś pisze tenże dziennik pod tym względem co następuje: „W tej chwili urzęduje jeszcze jako naczelnik namiestnictwa fm. porucznik baron Paumgarten, który posiada wielkie sympatyje w kraju. Jednakże zdrowie generała tak jest nadwreżone, że sobie zapewne nie będzie mógł odmówić dłuższego wycchnienia, a z drugiej strony jest on tak wielką powagą wojskową, że armia, do której przedewszystkiem należy, nie zrzecze się jego zdolności w następić mającej reorganizacyi. Na ten wypadek upatrzył sobie podobno rząd w rzeczy samej hrabiego Gołuchowskiego na namiestnika Galicyi, wychodząc z tego przekonania, że generałowi Paumgartenowi nie może być lepszy i życzeniem ludności galicyjskiej więcej odpowiedni zastępcą dnia, jak właśnie hr. Gołuchowski.”

Wczoraj umarł tu hr. Münch-Bellinghausen, wieloletni poseł austriacki i prezes zgromadzenia związkowego, w osiemdziesiątym roku życia. Dyplomata ten posiadał bardzo znaczny majątek. Dr. Maury Heider, profesor przy uniwersytecie i najcenniejszy dentysta wiedeński, zakończył również swe dni w sile wieku.

Feldzeugmeistera Benedeka czeka tu bardzo zimne przyjęcie. Opowiadają sobie, że generał ten bezpośrednio przed rozstrzygnięciem walkami wydawał rozporządzenia tyjące się noszenia włosów i brody u żołnierzy.

Pobyt cesarowej w Budzie tylko krótki czas wedle dziennika Hungaria ma trwać, gdyż resztę lata zamierza dostojna ta pani spędzić w Ischl.

FRANCYA.

Paryz, 6 sierpnia. Głównym przedmiotem rozmowań tutejszych dzienników jest dziś ruska mowa od tronu. W ogóle wyrażają się o niej nader pochlebnie. France powiada, że mowa króla pruskiego bardzo zręcznie jest ułożona, i mówi dalej, że jeżeli śmiałość, energia i determinacya pomysłu skutkiem uwieńczenia wielkie zamiary, to skutkiem tym jedynie umiarkowanie daje trwałą się. Constitutionnel chwali pojedyncze uosobie nie królewskiego rządu, którem mowa od tronu się odznacza, a Patrie podnosi z zadowoleniem jej powściągliwość i winszuję rządowi pruskiemu, iż dobrze pojął, że między narodowe kwestye, które całą zajmują Europę, nie powinny być w jego ręku parlamentarną bronią. Nawet podług zdania skrajnej Opinii natio nale, mowa króla pruskiego odznacza się poważną prostotą i skromnością. Co do polityki wewnętrznej, widzi Sie cile dobrą w tym wróżbę, że monarecha wielkiego państwa po tak świetnych zwycięstwach staje przed reprezentantami kraju i prosi o indemnizacyę za dawniejsze rozporządzenia, wydane bez przyzwolenia narodu. Journal des Débats jest zdania, że to jest mowa mocarza, który dumny jest z tego, że jedno z najtrudniejszych przedsięwzięć szczęśliwie doprowadził do upragnionego celu a jednak nie wynosi się ze zwycięstw swoich i nie mówi do swego ludu jako jego władca. Dziennik ten wierzy mocno w szczerść konstytucyjnych obietnic rząd pruskiego. Temps zaś wcale tej wiary nie podziela, a klerykalne dzienniki przyznają wyprawdzie, że rząd pruski uznał niekonstytucyjność postępowania swojego w ostatnich latach, ale nie widzą, ażeby mu żal tego było i z pewnością tak samo sobie postąpi, jeżeli izby nie będą ulegli. Co do głównych kwestyi międzynarodowych, których wyjaśnienia wyglądają przy otwarciu izby berlińskich, nikt sobie nie tai, że położenie musi być bardzo jeszcze zawiłane, kiedy w mowie od tronu tak ich tylko powierzchownie dotknięto. Wszakże ani o Austryi, ani o włoskim sprzymiżeniu nie powiedziano ani słowa; a choć mowa od tronu wspomina o nowem ukonstytuowaniu Niemiec, jednakże są to tylko ogólne i nader niejasne rysy, mianowicie względem stósunku utworzył się mającego północnego związku do państw południowych widąc w mowie króla Wilhelma zadziwiająca powściągliwość. Prawda, że z Austryją zawarto dopiero przedwstępne układy pokojowe, a z resztą państw, z Prusami będących w wojnie, pozawierano tylko czasowy rozejm; jednak nie mylą się zapewne ci, którym nadzieje bliskiego a trwałego pokoju nie malują się jeszcze w zbrytowanych kolorach. Przedewszystkiem zaś stósunek Austryi do Włoch, tak zawsze jeszcze naprężony, musi nie małe budzić obawy. Wiadomo, że między temi dwoma państwami nie przyszło nawet do przedwstępnych układów pokojowych, a Austrya zawierając ich nie myśli, jeżeli Włosi nie ustąpią wpiery z Tyrolu. Rząd zaś włoski żąda, aby jego wojska pozostały w zajętych przez nie austriackich dzierżawach aż do zawarcia stanowego pokoju. Mimo to w urzędowych sferach francuskich nie wątpią wcale, że pośrednictwem cesarza Francuzów doprowadzą nareszcie do uspokojenia burzy, która jeszcze wisi nad Europą. Minister sprawiedli-

wości i oświecenia p. Baroche podał do cesarza wniosek wydrukowany w dzisiejszym Monitorze, aby na dzień 15 sierpnia zalecił odśpiewanie Te Deum. Na wstępie mówi minister: „Wśród wypadków, które świetnie wykazują moralny tryumf cesarza, gotuje się Francya do narodowej uroczystości swojej. Krwawymi walkami szarpana Europa z ufnością dziś na nasz kraj ogląda i wyczuje owoców wspaniałomyślnego pośrednictwa, które pokojowym radom zjednało przewagę.”

Dziś przyzywał minister spraw zagranicznych przy wielkiem rozdawaniu nagród w Sorbonnie. P. Drouyn de Lhuys zalecał bardzo energicznie studowanie autorów łacińskich i greckich.

Wiele tu teraz mówią o broni nabijanej z tyłu, wynalezionej przez pana Jarre. Robiono z nią wczoraj próby w publicznym lokalu w przymożności około 800 osób. Dano na minutę 50 a nawet 90 strzałów. Zgromadzona publiczność powitała ten wynalazek z prawdziwem uniesieniem. System tej broni zdaje się być podobnym do systemu rewolwerowego. Tylna część do nabijania jest zupełnie odosobniona. Kładzie się w nią pewną liczbę nabojęw, poczem po każdym strale obraca się, jak u rewolwera. Im więcej takich nabojami napchanych przyrządów ma przy sobie strzelający, tem dłużej może strzelać, a im jest zręczniejszym w przyprawianiu coraz nowych, tem szybciej strzela. Jednakże transportowanie amunicyi z przyrządami napotka w praktyce rozliczne trudności. Niemasz też podobno jeszcze dostatnego sposobu zabezpieczenia nabojęw od eksplozji, jeżeli żołnierz naboje te nosi w gotowych przyrządach i w tornistrze swoim. Zapala się zaś nabój nie tak, jak u pruskich broni t. j. za pomocą igły, ale za pomocą osobnego mechanizmu.

WŁOCHY.

Piszą do Neue Preussische Ztg, że jeneralny wojskowy prokurator Trombetta został upoważniony do wytoczenia skargi przeciw admirałowi Persano przed najwyższym sądem wojennym w Turynie. Persano znajduje się podobno od wczoraj w Turynie. Zarzucają teraz admirałowi Persano i to, że nie wysłał żadnego okrętu z łożdziami do ratowania na pomoc osadzie okrętów „Re d'Italia” i „Palestro”, tak że wielu rozbitków dopiero po ośmio a nawet dziesięciogodzinnem waleniu z bałwanami morza doczekali się ratunku, większa jednak część utonąła.

Minister marynarki mianował kapitana fregaty pancernej „Re di Portogallo” Robotti, który się odznaczył w bitwie pod Lissą, wice-admirałem. Drugi sztabu admirała Persano, o którym mniemano, że także utonął, a którego po kilkugodzinniej walce z falami morza zdołano ocalić, został mianowany komendantem okrętu admirałowskiego „Governolo”. Rodzinie kapitana Capellini, który ze swoim okrętem „Palestro” i z całą osadą wolał się wysadzić w powietrze, niżeli się poddać, przynano złoty medal. — Z ostatnich telegraficznych doniesień o zatonięciu okrętu „Affondatore” pokazuje się, że i ten okręt w bitwie pod Lissą znacznie musiał być uszkodzonym.

Telegramy.

Paryz, 8 sierpnia. W tej chwili nadeszła tu wiadomość ze St. Nazaire, że cesarzowa meksykańska przybyła tam parowcem pocztowym dziś rano, a jutro udaje się w dalszą podróż do Paryża.

Paryz, 8 sierpnia. Monitor wieczorny oświadcza, że trudności zachodzące przy zawarciu rozejmu pomiędzy Austryją i Włochami wywołuje kwestya, czy rozejm ma być zawartym na podstawie militarnego uti possidetis, czyli też przyjętą będzie linia demarkacyjna, zależna od przyznanych przez Austryą ustępstw terytorjalnych. Wedle telegramu, który otrzymała Patrie z Florencyi, obiegała tamże pogłoska o układzie opartym na przedłużeniu zawieszenia broni, w czasie którego zachowanoby militarne uti possidetis.

Paryz, 8 sierpnia. Dziennik Etandard dowiaduje się, że w Peszcie przedsięwzięto aresztowania.

Z Rzymu donoszą, że papież odbył w niedzielę wieczorem nadzwyczajny konsystorz, na którym kardynałowie naradzali się nad obecnem położeniem.

Ojciec św. miał w kościele Franciszkanów przemowę, w której napomina młodziec, ażeby nie dawała zaufania rewolucyjnym namiętnościom, i wzywa do modlitwy za króla Wiktora Emanuela, izby zaprzestał nieprzyjaznego względem religii postępowania. Oczekują niebawem nowej allokucyi, dotyczącej zaboru dóbr kościelnych w Weneckiem.

Hr. Trani wyjechał do Szwajcaryi, hr. Trapani, jak mówią, udaje się za nim.

Florenca, 7 sierpnia. Wedle nadeszłego tu urzędowego doniesienia uszkodziła gwałtowna nawałnica kilka okrętów z floty włoskiej na Adryatyku. „Affondatore” poszedł na dno w porcie, załogę przeciw wyratowano. Obecnie poczyniono środki, aby go wydobyc na powierzchnię wody.

Berlin, 9 sierpnia. Przy sprawdzaniu wyborów referuje deputowany Eichhorn w imieniu piątego wydziału; poseł Pilaski zwraca z okazji wyborów pierwszego poznańskiego wyborczego okręgu — uwagę na pewne, jak twierdzi, nieregularności ze strony magistratu poznańskiego.

Flottwell broni postępowania magistratu, Pilaski nie stawia żadnego wniosku, przez co sprawa ta upada. Referent wnosi aby izba oświadczyła, że kandydaci na posłów nie mogą być komisarzami wyborczymi. Rozprawy nad wnioskiem tym otwro.

Kurs telegraficzny giełdy berlińskiej. Dnia 9 sierpnia z d. S z d. S

Powietrze: pochm.			
Zyto: ustą.			
sierpień.....	46 3/4	47 1/4	prz. 4 1/2% pożycz 98 1/2
na jesień.....	45 3/4	46 1/4	pruska 5% pożycz. 103 1/2
Okowita: słabo.			Obł. długi państw. 88 1/2
sierpień-wrzesz.....	14	14 1/4	Pozn. n. 4% list. zast. 90 3/4
na jesień.....	14 1/4	14 1/2	do 1. st. ren. 91
Olj: sierp.....	12	12 1/2	aust. pożycz. nar. 50
na jesień.....	12	12 1/2	do losy z r. 1860 5 1/2
Owies: sierpn.	25	25	polsk. list. zastaw. 60 1/2
Zyto na stakach.	—	—	cos. poz. prem. 1864 81 1/2
Okowita na stat.	1	1	do 1866 79 1/2
Wypowie. żyta.....	23 700	2000	Rosyjskie banknoty 73 1/2
Wypowie. okowity.....	8000	8000	Amerykany..... 73 1/2

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 9 sierpnia. Dowiadujemy się, że Najprzewie ebniejszy Arcyopateczny zwołał wszystkich dziekanów foralnych obydwóch archidiecezyi na walną naradę, która się w Poznaniu około 20 bm. ma odbyć.

